ŁAD BOŻY

TYGODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 7 — Nr 7 (269)   Włocławek, 25 luty — 3 marzec 1951 r. Cena 60 groszy



Drzeworyt K. Wróblewskiej

Czy umiemy kochać dzieci?

„Jaś chce sam" wejść na krzesełko, „sam chce jeść kaszkę, „sam" chciałby sobie umyć rączki... Ale Jaś ma niecałe 3 lata i mama uważa, że samodzielne wchodzenie na krzesło jest bardzo niebezpieczne, jedzenie kaszki naraża na szwank ubranie i buzię Jasia, a samodzielne mycie rączek grozi rozlaniu wody i zamoczeniem rękawów. Mama bardzo kocha swego synka i obawia się dla niego wszystkiego, co może spowodować skaleczenie, lub zmęczenie, nie chce też, aby Jaś miał poplamione ubranie; przy tym... mamie się spieszy, a samodzielne jedzenie Jasia trwa zbyt długo; potem znów jest tyle kłopotu z wycieraniem, myciem... Z punktu widzenia mamy, praktyczniej jest unikać samodzielnych czynności ukochanego synka! Tu jest początek straszliwego smutku Jasia! Sprzeciwia się też, jak może. Przede wszystkim zaś, przy lada sposobności, gdy uwaga mamy zostaje na chwilę odwrócona Jaś stara się postawić na swoim, bez względu na to, że będzie musiał znieść przykre skutki swego „nieposłuszeństwa". Dowiaduje się więc, że jest „brzydki" i „niegrzeczny", że „nikt Jasia nie kocha", a może nawet mama uzna za odpowiednie — „dla dobra dziecka" — obdarzyć je klapsem! (Podobno, że to mniej boli, niż przypuszczalne zdobycie guza przy samodzielnym wchodzeniu na krzesełko).

Gdybyśmy jednak spróbowali inaczej ocenić te pierwsze przejawy samodzielności dziecka, oraz zastanowić się nad tym, skąd mu przychodzą do głowy te wszystkie „chcenia" i dlaczego, wbrew naszym zakazom, chce postawić na swoim! Próba taka byłaby pierwszym krokiem na drodze do poznania dziecka. A dalej zrozumielibyśmy, że dziecko podlega bezwiednie nakazom natury, która od chwili urodzenia każe mu być czynnym, a przez nieustanną ruchliwość, obserwację, naśladownictwo — wskazuje, jak należy poznawać otoczenie, osiągać rozwój, słowem — uczyć się żyć! Nieraz zdumiewają nas powiedzenia i postępki małego dziecka. Zastanawiamy się, skąd maleństwo doszło do takiej mądrości i umiejętności — i stwierdzamy, że „nikt go tego nie uczył". A jednak nauczyło się — nauczyło się samo! Mozolnie zdobywało doświadczenie, starało się wszystkiego dotknąć, samodzielnie wypróbować, łamało zakazy otoczenia, narażało się na gniew, na kary ze strony wychowawców i z niezmierną chciwością wchłaniało wiedzę o życiu. Żaden z późniejszych okresów w rozwoju człowieka nie będzie tak pełnym natężenia,ześrodkowania energii, jak te pierwsze lata jego istnienia.

Wróćmy jednak do roli matki. Gdy dziecku grozi prawdziwe niebezpieczeństwo, matka w obronie swego najdroższego skarbu, nie zawaha się przed narażeniem własnego życia. W życiu codziennym, w warunkach mniej więcej normalnych, miłość matki traci na swej sile żywiołowej, staje się spokojniejsza, jednocześnie jednak występują w niej pewne złożenia, zawiłości. Pragnienie szczęścia dla dziecka rozdwaja się: z jednej strony powstaje dążenie do wychowania go na człowieka czynnego, zdolnego do tworzenia życia dla siebie i innych, — z drugiej strony istnieje chęć usunięcia od dziecka wszelkich najdrobniejszych wysiłków, przykrości, niepowodzeń. Usuwanie od dziecka wszystkiego, co jest związane z pewnym trudem, jest równoznaczne z wychowywaniem człowieka niedołężnego; roztkliwianie się nad każdym upadnięciem, robienie dramatu z drobnego skaleczenia — pozbawia dziecko wszelkiego hartu, stwarza odpowiednie pole dla rozwoju samolubnego przeczulenia, a dalej — histerii i związanego z nią niedołęstwa życiowego. Stajemy wyraźnie w sprzeczności z wrodzonym popędem dziecka do rozwoju. Krzywdzimy je nie tylko dlatego, że wszystko, co dziś zahamujemy, może się mścić w latach życia dojrzałego, ale też dlatego, że to „dziś" dziecka staje się smutne, pozbawione wszelkiego uroku. Czy nie wystarczy, jeśli ograniczymy nasze zakazy do tych wypadków, gdy dziecku faktyczne może grozić niebezpieczeństwo, jak wchodzenie na okno, bawienie się ogniem itp. — do wszelkich zaś innych jego pożądań ustosunkujemy się w ten sposób, aby



Hej myśmy młodzi przed nami świat   Przed nami życia promienny znak

OJCIEC SEWERYNY

I.

Światła padające z okien gospody rzucały jasnopomarańczowe, wydłużone świetlne trapezy na śnieg, padający od rana. W samej gospodzie panował gwar, który częściowo przygłuszał dźwięki muzyki dochodzące z drugiego końca sali. Wśród zasnutej, delikatnym błękitnym muślinem dymu tytoniowego sali, siedziało przy jednym ze stolików wesołe męskie towarzystwo, zabawiające się doskonale przy kieliszku. Humor i nastrój wzrastał z godziny na godzinę, zwłaszcza, gdy jeden z mężczyzn stawiał, niewiadomo którą już butelkę wódki.

— Hallo, Pruliński, przestałeś już pić?! Co, kobiety się boisz?! Taki z ciebie bohater?! Słuchaj — szarpał za rękaw wysoki brunet, który już położył głowę na stole. — Słuchaj, nie rób głupstw. Powiedz, ja jestem żywicielem rodziny, ja jestem panem! Bo, słuchaj, kto zarabia? Ty, ma się rozumieć. Więc masz prawo. Wiesz, hallo Pruliński, wiesz... oszukałem żonę. Mam premię, o której ona nie wie. Zresztą, dałem jej mniej pieniędzy, na życie. Te pieniądze dziś przepuszczam. Hallo, stołowy!

— Daj spokój, Franek. Na dziś dosyć — odezwał się mały, gruby jegomość, piszący palcem po rozlanym na stoliku piwie.

— Kto powiedział, dosyć? Kto?

— Ja.

— Ty?!

Nagle Pruliński podniósł głowę. Wstał z miejsca, trochę dziwniejszym krokiem postąpił od stołu.

— Ja już idę. Dziękuję. Idę do domu.

— Jakto? Ach tak — wybuchnął tamten śmiechem. — Kobiety się boisz.

— Nie boję się żony, nikogo. Nie, nie boję się — odparł Pruliński, wyprostowując swą postać. — Tylko doszedłem do... rozumu. Alkohol niszczy zdrowie i...

— Ha, ha, ha! Znalazł się jeden rozumny. Popatrz, popatrz — przerwał mu tamten z ironią.

— I rodzinę wpędza w nędzę. Tak dokończył Pruliński. Po tych słowach nie zważając na śmiechy i docinki towarzystwa pijackiego, Pruliński przeszedł całą salę i opuścił gospodę. Znalazł się na ulicy. Zimne powietrze orzeźwiło go. Szedł powoli zaśnieżoną ulicą, mijając sklepy oświetlone, domy, zaśnieżone skwery. Gospodę miał daleko za sobą. Jeszcze w uszach brzmiały mu śmiechy i gwar, które w miarę oddalenia ucichały. Ludwik Pruliński wlókł się poprzez śnieg powoli. Alkohol szumiał w głowie, w mózgu obracało mu się wszystko jak w dużym jakimś młynie. Skręcił w boczną ulicę. Chciał bowiem być zupełnie sam. Sam ze sobą. Unikał z tej racji gwaru ulicznego. Gdy tak szedł mało uczęszczaną ulicą wzdłuż domów, które rzucały ponure cienie poprzez jezdnię, zdawało mu się, że jakaś czarna postać zwana Pokusa, odłączyła się od cienia otwartej bramy starego domu i zbliżyła się z prawej strony do Prulińskiego i zaczęła mu szeptać do ucha.

— Dlaczego nie zostałeś w gospodzie? Tam gwarno, wesoło, czas przy kieliszku mile się spędza. A w domu, co?...

Pruliński żachnął się.

— Idź, nie kuś mnie! — zawołał.

Wtem z drugiej, przeciwnej bramy domu inna postać zwana Rozsądek odłączyła się od cienia i zbliżyła się z lewej strony do Prulińskiego i ta zaczęła szeptać.

— Nie idź. Alkohol to zguba. Alkohol jest powodem do wszelkiego nieszczęścia. Patrz jak ty wyglądasz. Połamany, zgięty, blady, chudy, nieogolony, ubranie zmięte i płaszcz. Kapelusz wybrudzony. Tak wygląda człowiek kulturalny? Jeden obraz nędzy i rozpaczy z ciebie. Aż wstyd. Co powie żona, dzieci twoje?

— Hm — odparł Pruliński. Ale postać zwana Pokusa widząc, że człowiek ten gotów chylić się ku postaci Rozsądku, wzięła go pod rękę i przyciągając do siebie, rzekła:

— Co ty będziesz jej słuchał. Jesteś panem. Masz pieniądze. Co tam żona! Czy musi ona o wszystkim wiedzieć?! Ona nic nie wie o tych pieniądzach, o tej premii. To twoje pieniądze. Masz prawo je przepić.

Na to Rozsądek szeptał mu przyjacielsko w drugie ucho.

— Mój kochany. Wprawdzie to twoje pieniądze, ale brak ich, pomyśl, odczuwa twoja rodzina. Przez to twoje pijaństwo, przez złe towarzystwo, w które wpadłeś, cierpi żona i dzieci. Krzywdę im wyrządzasz. Masz jeszcze sporo złotych z twojej premii. Kup że lepiej co do jedzenia, zrób im radość. Ty myślisz, że jesteś bohaterem, oszukując żonę, nie dając jej pieniędzy? Nie, to nie jest żadnym bohaterstwem, wyczynem, bowiem, ty sam siebie oszukujesz. Bo pieniądze zabrane rodzinie, to twoje pieniądze, które zamienione w wódkę, twojej rodzinie będą brakować.

Pruliński zasłuchał się w głos Rozsądku.

— Może i masz rację.

Postać Pokusy chciała coś powiedzieć, lecz Pruliński machnął ręką, zawoławszy:

— Idź sobie! Znikaj. Słucham głosu rozsądku.

— Nareszcie zdołałem do ciebie przemówić, przekonać cię — rzekł głos Rozsądku.

— Przekonałeś mnie — odparł Pruliński. Wyprostował swą postać. Zimne powietrze otrzeźwiło go prawie zupełnie. Przyspieszył kroku, aby jaknajprędzej być w domu.

II.

W czasie, gdy ojciec siedział w gospodzie, jego córka Seweryna wchodziła do Kościoła św. Marcina, aby tam się pomodlić. W kościele było kilkoro ludzi tylko. Nabożeństwo wieczorne bowiem zakończyło się. Seweryna, ubrana w wytarty płaszczyk z beretem brązowym na ciemnych włosach, klęczała w ławie blisko głównego ołtarza. Modliła się gorąco, prosząc Boga, aby ojciec się odmienił, aby stał się innym człowiekiem dbającym o mamę, o całą rodzinę. Ostatnio jak wpadł w złe towarzystwo, towarzystwo pijaków, którzy go przy lada okazji wciągali do gospody na pijatykę, od tego czasu głód i chłód zagnieździł się w ich gospodarstwie. Seweryna widziała jak mama cierpiała. Spędzała bezsenne noce, czekając na ojca, który wracał często nad ranem i awantury wszczynał tak, że ich zbudził ze snu.

Ojciec pracujący w fabryce nieźle zarabiał. Jeszcze przedtem, jak nie znał tych kolegów, wracał do domu zawsze punktualnie. Po wypłacie oddawał mamie wszystkie pieniądze i mogli, gdy mama dzieląc kwotę na potrzeby rodziny, dobrze żyć. Lecz od chwili jak ów szatan alkoholem opętał ojca, wszystko się zmieniło. Seweryna modliła się gorąco, prosząc Boga, aby wysłuchał jej prośby i ojca na drogę dobra, na właściwą drogę nawrócił. Modliła się z pełną wiarą w swej duszy z całego serca wierzyła bowiem, że Bóg ją wysłucha, wysłucha modlitwy, w którą włożyła całe swoje pragnienie, aby ojciec przejrzał swój błąd, przejrzał, że błądzi oddając się w szpony szatana alkoholu.

Szepcąc słowa pacierza, zapatrzyła się w ołtarz główny w duży, stary obraz św. Marcina biskupa. Było już późno. Prócz Seweryny jeszcze dwoje ludzi siedziało w ławce niedaleko ambony, zatopieni w nabożnym rozmyślaniu. Cisza panowała w wewnątrz prastarej świątyni.

— Panie Boże — szeptała Seweryna — nawróć ojca mego z drogi zgubnego nałogu i wróć go nam, wróć go naszej rodzinie. Niech wróci do rozsądku, niech się stanie znów naszym ojcem dbającym i starającym się o nas. Niech mama już więcej nie czeka po nocach na niego, niech więcej nie płacze. Uczyń, aby znów radość i dostatek zapanowały w naszym domu. O to ja cię proszę, w imieniu moim i mamy, proszę cię św. Marcinie.

Po szczerych tych słowach przeżegnała się Seweryna, wstała z klęczek. Pełna wewnętrznego przeświadczenia, pełna wiary, że Bóg ją wysłucha, opuściła świątynię. Spokój rozlał się w jej duszy jak olbrzymi złocisty blask po żyznych przestrzeniach pól dalekich.

III.

Pani Bożena była mile zdziwiona ujrzawszy męża wracającego dziś z pracy punktualnie. Nie chciała wprost

---

mu ułatwić wykonywanie życiowych czynności bez narażania dziecka i otoczenie ubrania itd. —Przy jedzeniu pocenie ubrania itd. — Przy jedzeniu połóżmy na stole ceratkę, ubierzmy dziecko w odpowiedni fartuszek; do mycia rąk okryjmy mu ubranie, a rękawy podsuńmy po łokcie; w ogóle zaś dbajmy o to, by ubranie dziecka było praktyczne i higieniczne pod względem materiału i kroju, a urządzenie miejsca, w którym nasze maleństwo ma przebywać, odpowiadało jego potrzebom, nie narażając na szkodliwe pokusy. Jeżeli chodzi o wchodzenie na krzesło, możemy przy pierwszych próbach zgodzić się na pewne ustępstwo: przytrzymajmy krzesełko, żeby się nie przewróciło, jednocześnie pozostawiając dziecku swobodę ruchu. Z chwilą, gdy zapragnęło takiej samodzielnej czynności — widać, że czuje się na siłach do jej wykonania. Z naszego zas punktu widzenia będzie to stanowiło doskonałe ćwiczenie gimnastyczne. Ale oprócz tego niezbędny jest jeszcze jeden warunek wychowawcy: cierpliwość! Jeżeli matce zawsze się spieszy — dziecko będzie stale pokrzywdzone. A przecież przez miłość dla naszych dzieci powinniśmy się nauczyć je kochać.

Z. Z.

Niebezpieczny grzech

Mały czarny pająk uprządł w kącie wiele gęstych sieci między rurą i ścianą. Nagle wleciał chrabąszcz przez okno, uderzył oślepiony w rurę i usadowił się na niej. Natychmiast pospieszył pająk ze swej kryjówki na chrabąszcza; i związanie wystających końców skrzydeł nićmi pajęczyny było dziełem jednej chwili. Chrabąszcz rozpostarł brunatne pokrywy skrzydeł chciał odlecieć, ale napróżno rozpinał skrzydła, były związane. Znów pająk uderzył na niego i wzmocnił więzy. Przy następnym usiłowaniu odfrunięcia chrabąszcz jeszcze mniej mógł używać skrzydeł. Wreszcie osłabł i zaprzestał walki. Następnego poranku chrabaszcz już silnie był skrępowany w sieci, i martwy.

To obraz człowieka, który wpadł w sieć nieczystości. Jego dusza chce się podnieść, ale skrzydła ma związane. Coraz silniejsze stają się te więzy: coraz gęstsza sieć grzechu; coraz słabsza nadzieja wyrwania się z sieci. Wreszcie osłabła dusza zaprzestaje walki i jej zguba jest w tej chwili przypieczętowana. Człowiek, który ulega ponęcie nieczystości, „wnet idzie za nią jako wół, gdy go na rzeź wiodą, i jako baran podskakujący, a nie wiedzący, że do powroza głupiego ciągną..., jak gdyby ptak spieszył się do sidła, a nie wie, że idzie o niebezpieczeństwo duszy jego... Wielu zraniwszy powaliła, i najmocniejsi od niej są pozabijani. Droga do otchłani dom jej, przechodząca aż do gmachów śmierci". Tak przedstawia Pismo św. (Ks. Przysł. 7, 22—27) zgubne skutki tego grzechu.

Każdy, kto przeszedł normalną naukę religii, wie, że każde seksualne pożądanie i uczynek przed i poza małżeństwem jest grzechem ciężkim. Również grzeszy ciężko, kto bez potrzeby naraża się na ciężkie niebezpieczeństwo nieczystości. W małżeństwie grzechem jest, co sprzeciwia się celowi, dla którego Bóg ustanowił małżeństwo.

Instynkt życia ma dla ludzkości decydujące znaczenie; tego bynajmniej nie zapoznaje i nie zwalcza chrześcijaństwo. Ale właśnie dla swego wielkiego znaczenia tak konieczne jest, by był trzymany w granicach. Jeżeli rozerwie te więzy jak szalejący pożar, wtedy czyni człowieka niewolnikiem i osłabia lub niszczy w nim wszelkie szlachetne siły, najpierw duchowe, a następnie przeważnie również fizyczne.

Dlatego to podkreślamy znaczenie czystości dla chrześcijańskiego życia. Cała pobożność i moralność stoi lub upada z nią. Dlatego Kościół ostrzega tak poważnie i usilnie przed tym grzechem. Dlatego tak troskliwie stara się przed nim ustrzec. Dlatego upomina tak serdecznie, by unikać wszelkie niebezpieczeństwa i okazji do niego.

Kto jednak popadł w sieć tego czarnego pająka, ten musi w chrabąszczu, o którym wyżej mówiliśmy, widzieć zobrazowany los swej duszy: bezskuteczne opieranie się, walki aż do wyczerpania i ostatecznie rozpaczliwą zgubę. Tak, musi widzieć swój los, o ileby prowadził walkę z tym grzechem jedynie siłami naturalnymi. Ale Bóg podaje rękę łaski z nieba w ciemne więzienie grzechu, bo Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył. Jeśli dusza, która czuje się uwikłana w sieci tego grzechu, czyta te słowa, to powinna wiedzieć; te nici nie są do nierozerwania; musisz tylko chwycić dłoń Bożą! Najpierw powinna cię ona zaprowadzić do konfesjonału i tam Bóg obwieści tobie przez usta swego zastępcy, co masz robić, abyś z więzienia grzechu z czystym sercem i jaśniejącym okiem mógł znów wyjść na słoneczny kraj Bożej łaski.

Wł. N.

---

uwierzyć. Jej blade lica, oczy zmęczone po wielu nocach czuwania, ożywiły się. Blask zalśnił w nich, blask radości.

— Dziś tak punktualnie? Gdzie to zanotować?! — zawołała, zbliżając się do męża. Zapachu alkoholu nie wyczuła wcale. Mąż miał twarz rozjaśnioną, oczy wesołe. Postać jego wyprostowana, krok pewny.

— A bo postanowiłem stać się tym kim byłem: człowiekiem, mężem i ojcem dbającym o rodzinę. — Pocałował żonę, od dłuższego czasu tak nie witaną. — Bo musisz wiedzieć Bożeno, że zerwałem, radykalnie zerwałem z całym tym pijackim towarzystwem. Położył paczkę na stole.

— Cieszę się ogromnie, bardzo się cieszę z twojego postanowienia. Wiedziałam i wiem, że ty złym człowiekiem nie jesteś. Ludzie cię w ten nałóg zgubny wpędzili. Cieszę się, że zdobyłeś się na silną wolę i zerwałeś z tym.

— Tak, zerwałem. I to ostatecznie. Od wczoraj. Głos rozsądku przemówił do mnie. I to zadecydowało o tym. Chcę stać się innym człowiekiem, pożytecznym. Od dziś będę się o was starać i szczęście i radość, dostatek w naszym domu zapanuje. Proszę — rzekł wskazując spojrzeniem na paczkę. — Zrobisz wyśmienitą kolację dla całej rodziny.

— Dziekuję ci, kochany. — Oczyma pełnymi łez radości i szczęścia pani Bożena pocałowała męża.

— W pokoju obok siedziała najstarsza spośród rodzeństwa Prulińskich, 15-letnia córka Seweryna. Przez wpółuchylone drzwi słyszała wszystko. Wstała i przyciskając ręce do serca pełna radości stała wzruszona, dziękowała, z podniesionym ku górze wzrokiem, Stwórcy, że prośby jej wysłuchał.

Ojciec Seweryny wrócił. Mama odżyje po nocach i dniach męki i udręczeń. Nie bedzie więcej płakała i się martwić. Niedostatek ich się skończy. Wszystko będzie inaczej, bo ojciec zerwał z nałogiem zgubnym, będzie kochał i dbał o rodzinę.

Adam Poźniacki.



Mgławica „cirrusowa" w gwiazdozbiorze Łabędzia. Zdjęcie 1 1/2 metrowym teleskopem na Mt. Wilson po 10¼ godz. ekspozycji. Fotografia z „Uranii".

KOCHAM WAS!...

Gdy nie mam komu się użalić
Idę gdzie zbożne lśnią zagony
I skargi me na wiatru fali
Płyną przed Boga prosto trony,
A delikatne zwiewne tchnienie
Osusza łzy na oczach lśniące,
Znika tęsknota i cierpienie —
Kocham was wichry ból kojące...

Gdy pragnę się z tajemnic zwierzyć
Idę w zielone olchy gaje
I co kamieniem w sercu leży
Powiadam drzewom — nic nie taję.
A one w liści swych gęstwinie
Zwierzenia me chowają skrycie
I spokój cichy w duszę płynie —
Kocham was moje powiernice...

Gdy mię niewiara w sieć oplata.
Patrzę w miliony gwiazd na niebie,
I przepotężna dal wszechświata
Zwątpienia gmachy w gruzach grzebie.

Doskonałości nieskończone
Na chwałę Boga migocące
Kocham was gwiazdy wiarą tchnące...
W dali bezkresnej zawieszone —

Lucian Eugeniusz Jaworski.

Wiadomości

NIEDAWNO zmarł w Annemasse (płd. Francja) biskup Franciszek Gayet, ze zgromadzenia Salezego. Zmarł w 65 roku życia na raka wątroby. Jest to biskup, który przejdzie do historii jako „biskup nietykalnych". W r. 1903 jako 18-letni chłopiec pociągnięty przykładem misjonarzy udał się na misje do Indii. Odbył studia teologiczne i w roku 1908 otrzymał święcenia kapłańskie w Thana. Wkrótce poświęcił się pracy wśród pariasów. To go oczywiście odcięło od reszty społeczeństwa. „Życie jego — jak stwierdza biograf — było żywotem zupełnego wyrzeczenia". Przed laty 20 został biskupem w Nagpour. Po raz pierwszy od wyjazdu w r. 1903 z Europy przybył do Francji w czerwcu ub. r. by się poddać leczeniu. W parę miesięcy potem zmarł. Praca misyjna stanowi sposobność do rozwinięcia nie tylko talentów umysłowych i organizacyjnych ale i cnót.

PRZEŚLADOWANIE NA RODOS. — Grecja, przejąwszy po wojnie od Włoch wyspę Rodos, uległa naciskowi cerkwi schizmatyckiej, która zmierza do likwidacji katolicyzmu na wyspach Dodekanezu. Arcybiskup na Rodos, msgr. Acciari, O. F. M., został wyrzucony ze swej siedziby, a katedrę zamieniono na cerkiew schizmatycką; zamknięto katolickie szkoły, przedszkola i sierocińce.

PARAFIANIN WOBEC DOMU BOŻEGO

Dobry parafianin uważa kościół swój parafialny za dom Boży i mieszkanie Boga Najwyższego, dlatego często go odwiedza, pomny na te słowa samego Boga: „Oczy też moje będą otworzone i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tym miejscu (w kościele) modlił, bom obrał i poświęcił to miejsce, ażeby tam trwały oczy Moje i serce Moje po wszystkie dni". (2 Paralip. 7, 15 i 16).

Dobry parafianin przywiązany jest bardzo do swego kościoła i czym tylko może przyczynia się zawsze do jego budowy i ozdoby, tak, że można w jego usta włożyć one piękne słowa Dawidowe: Panie! umiłowałem ochędóstwo domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej". (Psalm 25, 8).

Przepiękny przykład ofiarności dla kościoła daja nam Żydzi w Starym Testamencie. Czytamy o nich w Piśmie Świętym tak: „Ofiarowali umysłem bardzo ochotnym i nabożnym na czynienie roboty przybytku świadectwa, cokolwiek na służbę i na szaty święte było potrzebne". (Exod. 35, 21). „Bo mniejsze było staranie o żony i o syny i o braci i o krewne, ale największa i najpierwsza była bojaźń o świątobliwość kościoła" (Machab 15 16—18).

Po ostatniej wojnie, odbudowano cały szereg kościołów barbarzyńsko zniszczonych przez wojska hitlerowskie. W dziele odbudowy tych wspaniałych pomników naszego katolicyzmu, nie może zabraknąć żadnego Polaka-Katolika, który by choć maleńką ofiarką, wdowim groszem nie wspomógł wielkiego wysiłku nad wyrównaniem strat w świątyniach polskich. Wszak świątynie nasze katolickie, są najtrwalszymi pomnikami naszej kultury katolickiej.

Dobry parafianin, pomny na te słowa Pisma św.: „Jeśli kto kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg" (1 Kor. 3. 17), zachowuje się zawsze w kościele z jak największą pobożnością i przyzwoitością, a więc:

przychodzi czysto ubrany — „choć ubogo, ale chedogo";

już na cmentarzu kościelnym usposabia się do modlitwy pomny, że idzie przed Tron Boga Najwyższego;

wchodząc do kościoła, poświęca niejako swoją osobę przez znak krzyża św., czyniac go na sobie palcami umoczonymi w kropielnicy z wodą święcona i obudzając żal serdeczny za grzechy swoje;

przez kościół idzie cichutko, aby innym nie zakłócić spokoju i skupienia;

w kościele wstrzymuje się o ile tylko może od ziewania, kaszlu i plucia na posadzkę;

nie rozglada się i nie rozmawia z nikim, ale przybiera taką postawę, aby swoim przykładem wszystkich innych zachęcić do pobożności;

patrzy na ołtarz tylko albo do swej książeczki modlitewnej, pomny, że przyszedł do kościoła nie po to, aby widzieć ludzi i pokazać się ludziom, ale dla uczczenia Majestatu Bożego;

modli się tam cały czas z książeczki lub na różańcu, albo śpiewa z innymi pieśni pobożne;

spóźniwszy się przypadkowo do kościoła, wchodzi spokojnie na swoje miejsce, przestrzegając tego porządku, jaki bywa po kościołach, że mężczyźni stoją zawsze po lewej, a niewiasty po prawej stronie, dzieci i młodzież na przodzie, a starsi za nimi;

przychodząc przed Najświętszy Sakrament i przechodząc koło Niego przyklęka na jedno kolano, gdy jest schowany, a na obydwa kolana, gdy jest wystawiony i nigdy tyłem do Niego się nie odwraca, pomny na to, że w Najświętszym Sakramencie żywy jego Pan i Bóg jest ukryty. W tej hostii jest Bóg żywy, choć zakryty, lecz prawdziwy.

Przebywanie w czasie Mszy świętej poza kościołem, gdzieś aż na murach ogrodzenia kościelnego (jak sie to daje zauważyć w niektórych parafiach ten brzydki zwyczaj zwłaszcza wśród młodzieży męskiej) choć w kościele jest dosyć miejsca — jakoteż zostawanie w drzwiach kościoła, a przez to zamykanie wstepu do wewnatrz tym, co się na nabożeństwo spóźnili, praktykowane tak często przez chłopców, zasługuje ze wszechmiar na potępienie.

Trzeba pamiętać, że:

Msza święta odprawia się w kościele, a nie na polu i dlatego o ile możności w kościele słuchać jej należy;

na polu nie podobna jest prawie utrzymać się w skupieniu i modlić się należycie;

jest okazją do rozmów niepotrzebnych i wywołuje zgorszenie;

jest krzywda wielką dla tych, którzy chcieliby wejść do kościoła i pobożnie Mszy świętej słuchać, ale dla ścisku we drzwiach na swoje miejsce dostać się nie mogą.

Bierzmy więc należyty udział w nabożeństwach kościelnych, a swoim pobożnym zachowaniem, dajmy innym wiernym przykład swojej czci dla Domu Bożego!

Marian Jamrozik

Święci o Sercu Pana Jezusa

„Jeżeli jesteś przepaścią oschłości i wszelakiej niemocy, pogrąż się w sercu Jezusowym. Ono jest przepaścią niezgłębioną miłości i mocy.

Jeżeli znajdujesz się na dnie rozpaczy i zwątpienia, pomnij, że Boskie Serce jest źródłem wszelakiej pociechy.

Jeżeli jesteś przepaścią nędzy — czy nie wiesz, że Serce Jezusa jest najbogatsze i najhojniejsze?

Jeżeli jesteś przepaścia słabości, ułomności, jeżeli ustawicznie wpadasz w te same grzechy — udaj się do Serca Jezusowego: Ono jest przepaścią zmiłowania i krynicą siły... (Św. Małgorzata)

„Gdybym miała wyliczyć wszystkie łaski i dobrodziejstwa, jakie otrzymałam od hojniejszego nad wszelkie pojęcie Serca Jezusa, musiałabym wyliczaniem tym zapełnić grubą księgę". (Św. Mechtylda)

„O najmilsza Rano Boku Chrystusowego! Przez Ciebie danym mi było dotrzeć do najgłębszych tajników miłości Jezusa Chrystusa... (Św. Bonawentura)

„Serce Jezusa to skarbnica, wszelkie zawierająca bogactwa, to fontanna łaski ziemię zraszająca, to ołtarz z którego nieustannie unosi się ku Bogu przyjemna woń ofiary". (Św. Gertruda)

„Jak dobrze i spokojnie się umiera, jeżeli w ciągu życia całego stale żywiło się cześć do Serca Tego, który nas ma sądzić!" (Św. Małgorzata)

Intencje Apostolstwa Modlitwy na miesiąc marzec:

Serce Jezusa, w intencjach ogólnych i szczegółowych Ojca Świętego, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas.

Serce Jezusa, o wychowanie katolickie dla Japonii, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas.

Dwie rzeczy niepojęte

Św. Marcin tak zwykł był mawiać:

Dla mnie tylko dwie rzeczy na świecie są niepojete: wieczna miłość Boga względem ludzi mimo niesłychanej niewdzięczności z ich strony — i stała niewdzieczność ludzi względem Boga mimo niesłychanej z Jego strony miłości.

Położyć kres tej niewdzięczności ludzkiej — oto cel nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego. Od Serca Jezusa, tego źródła wszelkiej miłości, rozpalić się muszą nasze serca.

Uczyń serca nasze, wedle Serca Twego!

Tak często słowa te odmawiamy, a tak rzadko się nad nimi zastanawiamy.

Czy pomyśleliśmy już o tym, że tymi słowami wzywamy Zbawiciela, by pomógł nam przezwyciężyć w nas ducha faryzejskiego, skłonność do wywyższania siebie samych.

U bliźniego musimy potępić grzech jako grzech. Ale samego, bliźniego, którego błędy i winy widzimy, musimy objąć **pokorną** i **gotową do usług miłością**, tak jak to Zbawiciel czynił i wciąż jeszcze czyni.

Starać się miłościa, modlitwą, słowem i przykładem błądzących współbraci przyprowadzać z powrotem do Boga — oto najlepsze nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Wszak nabożeństwo to do tego zmierza, byśmy wszyscy wedle sił współdziałali, żeby miłość **szukająca, pragnąca** Serca Jezusa stała się miłością **triumfującą.**

RUINY bazyliki z IV wieku odkryto w podziemiach jednej z ulic w Barcelonie. Przed 1600 laty odprawiał w niej nabożeństwa i głośne na cały kraj kazania św. Paciano, biskup barceloński.

OGROMNY krzyż drewniany, który przed dwoma laty był obnoszony w uroczystych pielgrzymkach po wszystkich parafiach diecezji akwizgrańskiej, podjął nową podróż. Grupa mężczyzn niesie krzyż na swoich barkach przez diecezje Muenster, Kolonię, Treves, Limburg, Mainz, Speyer i Freiburg. Następnie krzyż zostanie przeprawiony parostatkiem do Bazylei, skąd poniesie go do Rzymu pielgrzymka organizacji Pax Christi. Po uroczystym błogosławieństwie papieskim krzyż powróci do katedry w Akwizgranie.

Główne przepisy udzielania pierwszej pomocy

W razie nieszczęśliwego wypadku, osoba obeznana z ratownictwem, powinna objąć kierownictwo akcji ratowniczej.

Pamiętać o tym, że należy:

1) Zachować spokój,
2) oddalić tłum i osoby postronne,
3) posłać po lekarza,
4) przed przybyciem lekarza udzielić pierwszej pomocy osobie poszkodowanej.

Nie zapominajmy, że chodzi nieraz o uratowanie życia!

1. **Wstrząs** towarzyszy poważnym uszkodzeniom ciała, często połączonym z krwotokiem, lub z wystąpieniem nagłych bólów. Główne objawy wstrząsu: bladość twarzy, zimna i wilgotna skóra, szybkie i słabe tętno (puls), powierzchowny oddech. Chorego w takim stanie należy ułożyć równo na plecach z głową ułożoną nisko, rozluźnić odzież na szyi, piersiach i na brzuchu, dalej: rozgrzewać go okrywając ciepło i stosując butelki z gorącą wodą lub też gorące cegły, przy tym uważać, aby nie oparzyć skóry. Jeżeli poszkodowany może połykać, dać mu do wypicia nieco mocnej kawy czarnej, gorącego mleka lub gorącej wody. Nie należy nigdy wlewać płynów do ust osoby nieprzytomnej.

2. **Krwotok.** Krwotok może być zazwyczaj zatamowany przez przyłożenie kawałka kilkakrotnie złożonej sterylizowanej gazy lub w ostateczności czystego świeżo upranego płótna na krwawiącą ranę i nałożenie opaski (bandaża), wywierając nią ucisk. Jeżeli krwotok nie ustaje, lub jest tak silny, że grozi skrwawieniem się rannego, należy tak silnie opaską lub chustką do nosa obandażować kończynę u nasady uda lub ramienia powyżej miejsca krwawiącego, by krew przestała wyciekać z rany i natychmiast wezwać pomocy lekarskiej. Pamiętać, że taki ucisk nie powinien trwać dłużej jak 1—2 godzin, inaczej bowiem grozi zgorzel (gangrena) kończyny!

3. **Zranienia.** Przed opatrunkiem rany należy ręce umyć wodą z mydłem. Drobne ranki, zadraśnięcia, należy lekko posmarować jodyną. Wszelkie rany powinny być pokryte sterylizowaną gazą i watą, po uprzednim pojodynowaniu skóry wokoło rany i następnie zabandażowane. Sterylizowaną gazę każdy powinien posiadać u siebie w domu na wszelki wypadek, a paczkę z nią otwierać dopiero w ostatniej chwili. Nie należy nigdy rany przemywać lub dotykać jej palcami lub innymi przedmiotami. Nie wolno używać do opatrywania ran pajęczyny, liści, chleba itp., ponieważ tym sposobem można wywołać zakażenie krwi.

4. **Oparzenia.** Lekkie oparzenia należy przysypać zwykłą sodą oczyszczoną, większe oparzenia pokryć gazą lub miękkim czystym płótnem, zwilżonym w roztworze 2% sody, lub posmarowanym wazeliną albo czystą oliwą. Pęcherzy nie przekłuwać ani nie zrywać.

5. **Odmrożenia.** Odmrożone zbielałe członki należy nacierać śniegiem lub zimną wodą, dopóki się nie zaczerwienią. Tak samo należy postępować z osobą zmarzniętą, nigdy nie wnosić jej odrazu do ciepłego pokoju, rozcierając ją przedtem suchym śniegiem, a ręce i stopy suknem lub flanelą. Poczym jak najszybciej wezwać lekarza.

6. **Uszkodzenie oka.** Obce ciało, widoczne na gałce ocznej, można usunąć koniuszkiem czystej chusteczki do nosa, lub wacikiem, okręconym na wykałaczce lub na zapałce. O ile obce ciało nie da się w ten sposób usunąć, trzeba udać się do lekarza. Obce ciało pod powiekami lub utkwione w oku powinno być usuwane tylko przez lekarza. Wykonywanie tych zabiegów przez nielekarza może spowodować utratę wzroku. Na wypadek poważnego uszkodzenia oka, trzeba je przykryć zimnym kompresem i niezwłocznie skierować chorego do lekarza lub szpitala.

7. **Złamanie kości.** Obchodzić się kończyną uszkodzoną bardzo ostrożnie, aby odłamki kości nie zraniły mięśni i skóry. Użyć dla unieruchomienia złamanej kończyny szyny z desek, tektury (t. zw., łupki), w ostateczności kije, laski, parasole itp. i umocować je opaskami. Łupki takie należy wysłać od strony kończyny czymś miękkim, powinny one być jak najdłuższe, ażeby sięgały poza miejsce złamania daleko w obie strony (ku górze i ku dołowi).

Wiadomości

UKRADZIONO PŁYTĘ KORONACYJNĄ

W noc Bożego Narodzenia dokonano niecodziennej kradzieży w Londynie. Mianowicie w opactwie westminsterskim ukradziona została płyta koronacyjna, granitowa płyta wagi 150 kg wmurowana w posadzkę pod tronem koronacyjnym w kaplicy Edwarda Wyznawcy. Płyta ta ma swoją legendę i historię. Legenda umieszcza płytę w czasach biblijnych, nazywając ją „poduszką Jakuba" tj. pierwszym szczeblem biblijnej drabiny Jakubowej, który zawiłą drogą via Egipt i Hiszpania miał się w czasach przedhistorycznych dostać do Szkocji czy też do Irlandii. Po tej legendzie płyta dziedziczy nazwę „Kamienia przeznaczenia". Historia uczy, że kamień ten umieszczony w r. 850 w szkockim opactwie w Scone służył do koronacji królów szkockich. W r. 1296 po zwycięstwie nad Szkocją Edward I przeniósł płytę do opactwa westmisterskiego, gdzie odtąd służy ona przy każdej koronacji. Sprawcami kradzieży są skrajni przedstawiciele separatyzmu szkockiego, rozszerzającego się w Szkocji od kilku lat i domagającego się utworzenia osobnego szkockiego parlamentu i rządu, bez naruszenia praw korony. Szkoci niejednokrotnie zgłaszali pretensje do kamienia koronacyjnego, twierdząc, że powinien on powrócić do opactwa Scone. „Times" z największym oburzeniem napiętnował kradzież jako świętokradztwo. Cały Scotland Yard został zmobilizowany, jednak w ciągu 8 dni od kradzieży nie znaleziono ani śladu kamienia, ani też sprawców kradzieży, którzy przesłali na ręce króla anonimową petycję obiecując zwrócić płytę koronacyjną, jeśli otrzymają zapewnienie, że płyta ta zostanie umieszczona na zawsze na terytorium Szkocji. Wśród ludności Szkocji gest nieznanych sprawców napotyka na dużą sympatię, mniej lub więcej jawnie manifestowaną. **(Tyg. Powsz.)**



TORUN Stare spichlerze XVI i XVII w.

Prymas Polski u Prezydenta R. P.

W dniu 3 lutego 1951 r. Prezydent R. P. — Bolesław Bierut przyjął Prymasa Polski — Stefana Wyszyńskiego. W toku rozmowy omawiano sprawy, dotyczące uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem na podstawie porozumienia z dnia 14 kwietnia 1950 r.

—.—

KOMUNIKAT EPISKOPATU W SPRAWIE ZIEM ZACHODNICH

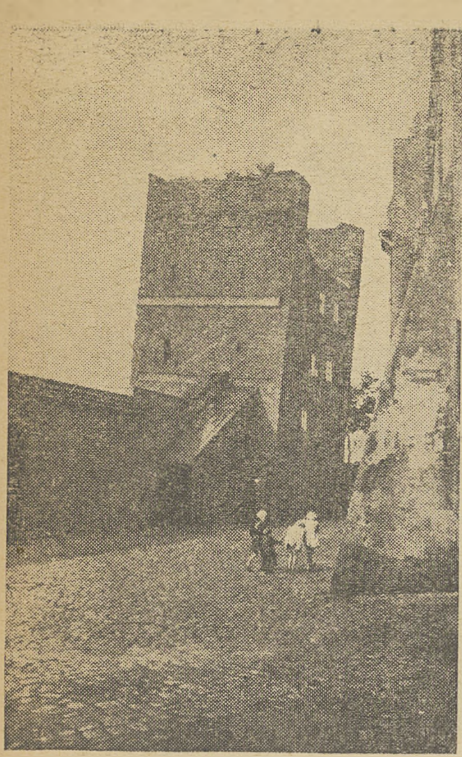
Episkopat podaje do wiadomości Przewielebnego Duchowieństwa i Wiernych, że w wyniku przeprowadzonych zmian w zarządzie kościelnym na Ziemiach Zachodnich — Ksiądz Prymas udzielił jurysdykcji kanonicznej wybranym przez Rady Diecezjalne Kapłanom, którzy sprawują odtąd władzę kościelną na tych ziemiach, zgodnie z prawem kanonicznym. Duchowieństwo i Wierni winni odnosić się do tych Rządców diecezji z zaufaniem i udzielać im koniecznego poparcia.

Za zgodność

Sekretarz Episkopatu

—.—

ŚMIERĆ I POGRZEB BISKUPA BERLINA. — W dniu 21.12.50 zmarł w 70 r. życia biskup Berlina, kard. Preysing. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1912. Biskupem Berlina został w r. 1935. W okresie panowania hitleryzmu wykazał wiele odwagi, co mu zjednało nienawiść Goebelsa, ale szacunek uczciwych Niemców. Pogrzeb odbył się w dniu 28. 12.50, przy udziale regensa nuncjatury Msgr. Muench i wielu biskupów, w prokatedrze św. Sebastiana. Reprezentowane były na pogrzebie wszystkie kierunki i obozy.

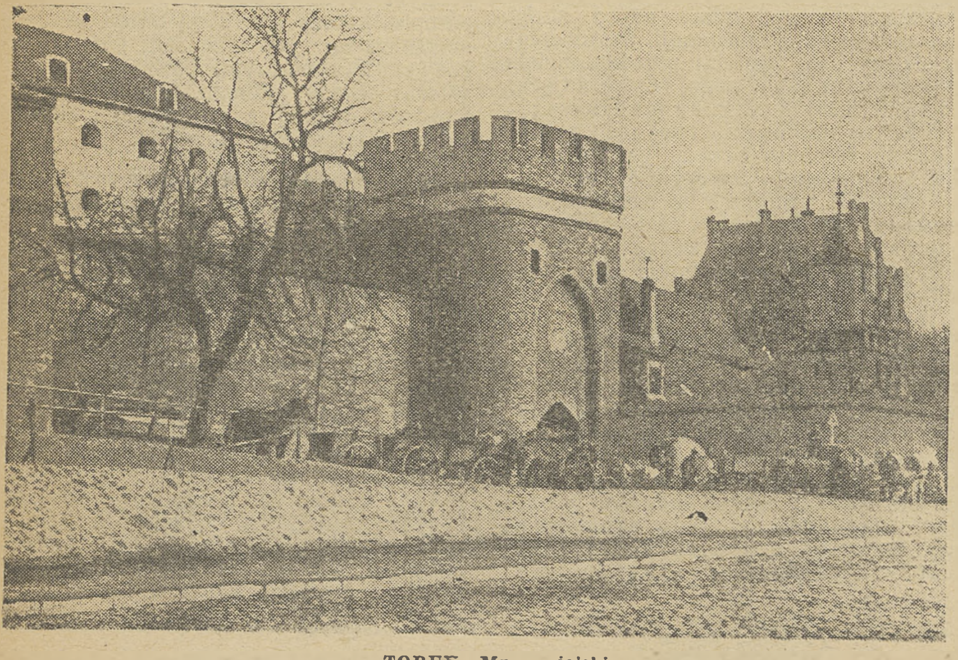


TORUŃ Krzywa Wieża

Zabytki Torunia

Toruń jest miastem bardzo starym. W roku 1933 obchodził 700-lecie swego istnienia. Nic też dziwnego, że posiada on w swoich murach bardzo ciekawe i stare zabytki przeszłości. Jako miasto dalekiej przeszłości obronnej, posiada Toruń jeszcze dobrze zachowane fragmenty murów obronnych, biegnących tuż nad Wisłą. Zachowało się też sporo baszt i wież. Ciekawą budowlą jest t. zw. Krzywa Wieża, licząca 15 metrów wysokości. Odchylenie jej wynosi 1,4 metra od pionu. Fragmenty baszt zachowały się przy ulicy Podmurnej.

Świadectwami dawnych tradycji handlowych Torunia są stare śpichlerze z 15 i 16 wieku. Jeden gotycki z 15 wieku i drugi barokowy z 17 wieku stoją niedaleko Krzywej Wieży. Drugi śpichlerz gotycki zachował się przy Bramie Mostowej. W pobliżu murów miejskich są fragmenty dawnego zamku krzyżackiego z 13 wieku, który został zniszczony przez mieszczan toruńskich na znak protestu przeciw rządom krzyżackim (1454 r.). Ocalał tylko jeden fragment obronny zamku, jest to t. zw. Gdanisko. W pobliżu Gdaniska zachował się Dwór Mieszczański, budowla gotycka z 14 wieku. Starożytne fragmenty miasta, są pełną uroku ozdobą nowożytnego Torunia.



TORUŃ Mury miejskie

Wiadomości

Rozwój katolicyzmu w Anglii. W związku z setną rocznicą wskrzeszenia hierarchii katolickiej w Anglii podane zostały dane obrazujące rozwój życia katolickiego w tym kraju. W r. 1850 katolików angielskich było 1 milion, obecnie jest ich już 3 miliony. Stanowią oni obecnie 6% ogólnej liczby ludności Anglii. Katolickie duchowieństwo Anglii przed 100 laty liczyło 826 członków, obecnie 6,643. Liczba świątyń katolickich wzrosła z cyfry 597 w 1850 r. do 2,800 w 1950 r. Domów katolickich zakonnych było 70, obecnie jest ich 1,547. Również szkolnictwo katolickie w Anglii rozwijało się pomyślnie w ostatnim stuleciu. W 1850 r. katolicy tamtejsi posiadali zaledwie 200 szkół, obecnie mają ich 2.328. Reasumując powyższe musimy stwierdzić, że niewątpliwie życie katolickie w tym kraju, do niedawna tak sekciarsko-protestanckim jak Anglia, rozwinęło się i nadal rozwija się pomyślnie.

Arcybiskup jakobitów przeszedł na katolicyzm

Z Bejrutu donoszą, że arcybiskup Gandur, jakobita sekty monofizytów syryjskich, przeszedł ostatnio na łono kościoła katolickiego. Arcybiskup Gandur, liczący 69 lat, oświadczył, że w ostatnim czasie gminy jakobickie na tym terenie napotykają na wielkie trudności natury duchowej. Ojciec św. Pius XII odpowiadając na list arcybiskupa Gandura deklarującego swój powrót do wiary katolickiej stwierdza, że decyzja arcybiskupa jest cześcią realizacji życzeń Jezusa Chrystusa, który chce, aby wszyscy ludzie byli zjednoczeni w jednym Kościele.

Poświęcenie kaplicy polskiej w Argentynie

Na jednej z wysp w delcie Parany osiadło w swoim czasie kilkanaście rodzin polskich. Grupa ta licząca razem 55 osób zbudowała ostatnio własną kaplicę pod wezwaniem Chrystusa Ukrzyżowanego. Na uroczystość poświęcenia kaplicy przybyło wielu katolików innych narodowości i Polacy z odleglejszych okręgów. Poświęcenia dokonał ks. Burczak, TJ. W przyszłości zamierza się przebudować kaplicę na murowany kościół.

Walka z eutanazją

Na posiedzeniu międzynarodowego stowarzyszenia lekarzy, odbytym ostatnio w Nowym Jorku, uchwalono rezolucję potępiającą eutanazię, czyli morderstwo z litości. W rezolucji tej stwierdza się, że eutanazja, jeśli by została ulegalizowana, stanowiłaby niejako drzwi, otwierające drogę do wszelkiego rodzaju przestepstw.

Eutanazja nie leży w interesie dobra publicznego i nie pozostaje w zgodzie z zasadami medycyny, ani też z prawem natury czy z prawem cywilnym. Życie ludzkie jest bezcennym darem Bożym i nie może być odbierane człowiekowi przez człowieka.

Wspomniane stowarzyszenie zrzesza lekarzy 41 krajów świata.

Z WYDAWNICTW

Nakładem księży Franciszkanów w Niepokalanowie ukazały się rozważania o Przenajświętszym Sakramencie opracowane przez ks. kan. Zygmunta Przyjemskiego, proboszcza w Lubieniu Kujawskim, pod tytułem Eucharystia. Wszystkich rozważań jest 18. Stanowią one miłą lekturę eucharystyczną i nadają się do wykorzystania w bibliotekach parafialnych. o

Redakcja i Administracja:
Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49
Skrzynka poczt. nr 3
Przyjmuje w godz. od 8—10. Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 7.20, półroczna zł 14.40, roczna zł 28.80.
Wydawca: Kuria Diecezjalna.
BZG. Zakład vr 17 — Włocławek, ul. Waryńskiego 4.
Nr zam. 214-1.2.51-E-2-14267 - 23.000